Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 15 — Kraków niedziela 16 stycznia 1938 r. — Rok II

NA PRZESTRZENI GODZIN KILKU...

2 razy wymknąłem się śmierci

Z BRATNICH RĄK

Jestem Polakiem i w polskiej żyję i tkwię sercem i duszą ziemi... Dla ziemi tej drogiej w kajdanach niewoli zaborców jęczącej — już jako pacholę, rzucając naukę i szkoły, dom rodzinny, swe życie i przyszłość przy ziemną zjadacza chleba — wszedłem w podziemia prac wyzwoleńczych, buntu, Narodu dźwignięcia.

Drukarnie, bibuły, kordony zaborcze, stupajki, policmajstry, żandarmy, ochrany, Pawiaki, komendy policji, kreisraty, siupasy, więzienia, amtsraty, landsraty, komisariaty, urzędy śledcze — nie były mi obce.

Zarzewie, Drużyny, Sokoły, i Strzelcy, Pierwsza Kadrowa, Śniadowskiego pierwszy pluton ułański, Pierwsza Brygada...

Brzegi, Chęciny, Miechów i Kielce — Czarkowa, Korczyn, Niedobyl, Budy Michałowskie, Krzywopłoty, Nowy Sącz, Łowczówek...

Tyle utarczek, walk, krwi i Polska Góra... Śmierć w oczy zagląda, rany, ból, niewola, męczarnie, ucieczka do kraju...

Bunt przeciw krzywdzie Brześcia, zaparcie się własnych myśli i słów, marsz przeciw przemocy... Rozpaczny krzyk duszy, przeciw okłamywanej perfidnie przez zaborców większości Narodu...

Znowu podziemna praca... jednoczenia utajonych, zbrojnych sił...

Lwów... Orląt kresowych ciężki bój, Bemaków krew na bruku grodu Semper Fidelis... Kresowe zmagania, marsz na Kijów, nadludzki wysiłek zbolałych mięśni, poszarpanych nerwów, i znowu opór na lini Wisła—Bug i Wieprz... Cieczyn, Śląsk Górny i Wilno, aż rany zbyt już zapiekły, aż smalił żarem w dłoniach karabin, aż zszczerbił się miecz...

Służyłem Polsce — wedle wszystkich swoich ludzkich sił... Rany i blizny, krzyże i medale, ubytek krwi i sił, zszarpane nerwy, chore serce — dokumentem najlepszym — żem dobrym Polakiem i synem tej ziemi był...

Dziś w wolnej, mej umiłowanej, potężnej, — dźwigniętej przez mych padłych, ofiarnych braci i mój też mikroskopijny pyłek-trud — Polsce, com ją tak żarliwie ukochał, więcej niż życie, niż szczęście rodzinne i spokojny filistra byt... dziś, gdy dalej dla Niej życie swe nieść chcę i pracę, wytężam ostatek steranych sił, gdy od sztandaru, co mnie przez ćwierć wieku w świętą sprawę wiódł — nie chcę ustąpić ni kroku i w nędzy, może niedostatku za łańcuch ująłem i ciągnę Ją, jak nakazał Wódz w zwyż... dziś właśnie w tej Polsce, ktoś śmie pluć mi w twarz, zbrojnie, bezkarnie, w biały dzień, w śródmieściu grodu podwawelskiego — niszczyć mą pracę, burzyć, napadać, krwawić mi ludzi, demolować — perzynę za sobą zostawiać i wołać: „precz z Polski! precz!... Gdzie on!... dawaj go tu!... Nowej Polski zdrajca!..." Żyję... nie jestem ranny, bo... mnie dziwnym trafem podczas napadu nie było... inni padli ofiarą. —

Nie lękam się brutalnej siły, walczyłem z nią życie całe, żal tylko może wielki i rozpacz sercem targnęła, że młodzi ci, szaleńcy, za których tyle krwi uszło, padło świętych ofiar, by byli wolni, by w wolnej już Polsce, oddychać mogli wolnym powietrzem — patrzeć w wolne, jasne słońce, że...

... Minęło godzin kilka... targa i szarpie dalej duszę i sercem bói...

Smutny, z głową spuszczoną, w trosce brzemiennej, o to „jutro nasze", nie o swe życie, dawno z rachub wszelkich wykreślone, wracam samotny w ciemną, cichą noc przez polskiego grodu ulicę...

Czegóż mam się lękać?... Przed czym strzec?... Wawelski gród... Ziemia ma polska... Moja ulica... ulica mych ziomków, mych braci...

Zaułek... tuż... tuż... jeszcze kroków kilka... dom. — Blady blask latarni... z za węgła wypada jakaś dzicz... otacza do koła... „To on!... to on!.. Stój!.." — Pada me nazwisko... — „Mów czy tak?!..."

Czyż miałem się zaprzeć swego nazwiska?...

„Tak! Tak się nazywam!"

Podniosły się ku mnie braci mych ramiona zbrojne w łomy i pałki. Uskoczyłem w bok, pchnąwszy najbliższego, robię sobie furtkę odwrotu... Jestem przecie sam... ich sześciu, a z drugiego zaułka śpieszy znowu pędem drugi „bohaterski" huf... Wymykam się, uchodzę... Padają dwa strzały... Turkot wozu, łomot kopyt końskich o bruk, kilka sygnałów pędzących w tę stronę aut... Odrót... uciekają... giną na zakręcie...

Pies skomli mi u nóg... łasi się... chce coś mi powiedzieć... może wytłumaczyć, że to tylko ludzie źli... że nie wszyscy...

Nie powieść to, ni nowela, ale życia dzisiejszego najprawdziwsza, bolesna karta... Nie słowa sztuczne, robione, ale takie z serca ludzkiego wydarte w tą noc bolesną, padły do wiernego, pocieszające człowieka - psa:

— Żyję... nic się nie stało przyjacielu... tylko... tylko serce mam w strzępy podarte i duszę bardzo zbolałą...

...Na przestrzeni godzin kilku... dwa razy, na polskiej ulicy... wymknąłem się śmierci z bratnich rąk...

OPAMIĘTANIA!... GORE DOM!

B. REMBOWSKI.

Przywódcy demokracji polskiej

u p. Prezydenta

WARSZAWA. — PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PRZYJAŁ WCZORAJ NA ŁĄCZNEJ AUDIENCJI PP. SEN. KWAŚNIEWSKIEGO, SEN. MICHAŁOWICZA, B. AMBASADORA FILIPOWICZA I SEN. FLESZAROWĄ.

Witos stanowczo odmówił Stron. Pracy

Warszawa. — Stronnictwo Pracy czyniło dość poważne zabiegi o nawiązanie bliższej współpracy ze Stronnictwem Ludowym. W związku ze zbliżającym się Kongresem tego Stronnictwa zabiegi te były dość żywe, jednak w kołach politycznych lansuje się uporczywe pogłoski, że przywódca tego Stronnictwa na emigracji Witos miał stanowczo odmówić bliższej współpracy ze Stronnictwem Pracy.

Organizacja kongresu Stronictwa Ludowego

Kraków. — Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego wezwał w tych dniach wszystkie Zarządy Powiatowe, które nie nadesłały wykazu delegatów na kongres, by to niezwłocznie uczyniły.

Kongres będzie miał charakter ściśle wewnętrzny. Goście nie są na kongresie przewidywani. Okólnik organizacyjny idzie nawet tak daleko, iż zapowiada, że zgłaszanie delegatów dopiero w dniu kongresu będzie niedopuszczalne.

W ten sposób tegoroczny kongres ludowców będzie odbiegał od organizacji kongresów w latach ubiegłych. Zarządzenia te mają prawdopodobnie na celu: niedopuszczenie na kongres ludzi nie powołanych oraz chęć nadania kongresowi charakteru ściśle organizacyjnego, a nie manifestacyjnego.

Samorządowa ordynacja wyborcza

Warszawa (tel.) — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje pośpiesznie ordynację wyborczą dla większych miast. W najbliższych już dniach przygotowany zostanie statut oraz ordynacja wyborcza Warszawy. Jednocześnie Ministerstwo opracowuje statut ordynacji wyborczej dla wilna, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Lublina. Wszystkie te ustawy wyborcze będą już w najbliższych dniach uchwalone przez Radę Ministrów i wniesione do laski marszałkowskiej.

SEJM PRZY PRACY

Rzadko odbywają się u nas plenarne posiedzenia Sejmu. Wynika to z niedociągnień technicznych, które znów mają swe źródło w przeciągniętym regulaminie. Jedyna wedle konstytucji „musowa“ sesja Sejmu nazywa się sesją budżetową i istotnie nią jest. Z chwilą, gdy po pierwszym czytaniu przedłożenia budżetowego odsyła się preliminarz do komisji, Sejm czeka na jakąś okazyjną robotę. Z reguły są to uchwały senackie, o ile są sprzeczne z uchwałami sejmowymi. Własnych pomysłów Sejm niema, ponieważ dopuszczalna inicjatywa poselska nie jest w żadnym kierunku wykorzystywaną.

Tak też było na ostatnim plenarnym posiedzeniu, na którym Sejm rozpatrywał ponownie tzw. ustawę lokatorską w następstwie poczynionych w niej przez Senat zasadniczych powiedzmy — korzystnych dla mas lokatorskich, zmian. Sejm, jak przewidywano, nie zdobył się na kwalifikowaną większość, potrzebną do odrzucenia poprawek senackich — przeciwnie, przyjął je zwykłą większością, choćby tylko paru głosów i w ten sposób złożył dowód, że posiada uczucie dla potrzeb społecznych, nikt bowiem nie zaprzeczy, że zapewnienie dachu nad głową jest eminentną potrzebą społeczną.

Mniej różowo przedstawiają się obrady w komisji nad budżetem emerytur. Straszne poprostu cyfry wychodzą na jaw. Mamy przecież około sto tysięcy emerytów, pobierających niewiele mniej jak 300 milionów rocznie. Jest to owoc tworzenia en masse młodych emerytów z wielu względów, w których rzeczowe odgrywały najmniejszą rolę. A działo się to w lwiej części w erze sanacyjnej. Stwierdził to referent pos. Ostafin, mówiąc: **„W ostatnich latach kwitnęły u nas protekcjonalizm, niedbalstwo w pracy i brak poczucia** sprawiedliwości“ — w ostatnich latach, a więc w czasie, gdy sanacja miała pełną władzę.

Istnieje przecież jakaś konstytucyjna odpowiedzialność, nie mówiąc o moralnej. Jeżeli z trybuny sejmowej stwierdza się takie rzeczy, czy na tym ma się to skończyć? Przecież ci, którzy „w ostatnich latach“ ponosili odpowiedzialność za państwo, jeszcze żyją i - co lepsze - są w czynnym życiu politycznym!

Nie spodziewamy się jakiegoś efektu tych stwierdzeń - niech narazie pozostaną dokumentem historycznym, podłożem dla objektywnego badacza czy ery sanacyjnej i jej czołowych ludzi.

Osobną uwagę należy poświęcić zajściom w związku z akcją przeciw ko gen. Żeligowskiemu.

Akcja ta narazie nie wyszła poza ramy komisji wojskowej. Jak należało spodziewać się, generał nie poddaje się presji - broni przedewszystkiem swego prawa występywania jako **posel**. A przecież cała historia powstała właśnie na tle przemówienia generała jako posła na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 2. grudnia, które to przemówienie jego przeciwnicy zakwalifikowali jako „obrazę naczelnego wodza“.

Sprawa, jak ona dziś stoi, nie skończy się niestety, zwycięstwem zasady sprawiedliwości i poszanowania dla zasłużonego żołnierza. Działają tu siły pozasejmowe, czy poza komisyjne, które pozyskały dla swych celów większość komisji. Gen. Żeligowski może się pocieszyć: ogromna większość społeczeństwa stoi po jego stronie nietyle sprawiedliwej, ale zamienionej w konflikt **ogólny:** czy poseł ma prawo krytykować okólniki rządu, niezgodne jego zdaniem z konstytucją.

Co jeszcze o Sejmie można powiedzieć? Najwyżej to, że rzadko się zdarza od września 1935, aby w tym Sejmie działo się coś, na co opinia publiczna wyraziłaby zgodę. Kto wie może do końca sesji — jeszcze przez jakie dwa miesiące — wydarzą się incydenty, na które Sejm będzie mógł powołać się jako na swe plus. To może się zdarzyć głównie przy drugim czytaniu budżetu — zobaczymy. **L.**

BEZ WIĘKSZEGO EFEKTU

Jakoś zmiana w szefostwie OZN. przeszła bez większego wrażenia, które taka zmiana powinnaby wywołać. Dla jednych przeważa uczucie politowania z powodu choroby płk. Koca, uczucie czysto ludzkie; dla innych jest to sprawa bez wielkiego znaczenia z tej racji, że samego OZN. nie traktują jako jakiejś nadzwyczajności. Można nawet stwierdzić, że i to zajęcie, które się temu wydarzeniu poświęca, odnosi się raczej do osób niż rzeczy.

Jest znamiennem, że pewne „wielkie“ pisma wogóle tą zmianą nie zajmują się, albo tylko w formie informacyjnej. Nawet urzędowy organ OZN pisze ni be, ni me, czekając widocznie na instrukcje z ul. Matejki. Od siebie widocznie niema nic do powiedzenia.

Pierwsze wrażenie po rezygnacji wyraziło się przeważnie w — krytyce OZN. Inaczej to było teraz niż przed kilku miesiącami, kiedy krytyka była uniemożliwiona. Korzystano z okazji, aby powiedzieć słowa prawdy. Ujmuje ją się tak, że OZN. zabrał się do swego zadania tj. do konsolidacji z fałszywego końca. Za miast dążyć do utworzenia partji centrowej wzięto się do kaptowania środowisk młodzieżowych, z których trudno utworzyć partię polityczną. Rezultat tych usiłowań wyraża się najczęściej w okólniku „führera“ Rutkowskiego, w którym — już po ustąpieniu płk. Koca - niema ani słowa o tym bądźcobądź dominującym fakcie.

Próbowano legendarnemu „fołksfrontowi“ przeciwstawić twór, który by wchłonął odpadki z już istniejących stronnictw zaliczonych do „fołksfrontu“. Z jakim wynikiem? Czy dużo odpadło od Str. Ludowego czy od PPS? Nic o tym nie wiadomo. Nacisk wywołał kontraparę: skonsolidowały się żywioły demokratyczne, które traktowano przedtym jako fantazję. A ta „fantazja“ żyje i działa!

Pisaliśmy, że więcej uwagi poświęca się stronie personalnej niż rzeczowej. W związku z tym pisze się o generale Skwarczyńskim, który może powiedzieć, że ma „dobrą prasę“. W jakim kierunku i z jakiego powodu? Oto spodziewają się, że weźmie się do sprawy inaczej, niż jego poprzednik. Pod „inaczej“ należy zrozumieć, utworzenie OZN, opartego o czynniki demokratyczne — zamiast rozbijać partie, będzie się usiłowało wciągnąć je do współpracy. Sama myśl o takiej możliwości wywołuje przerażenie w pewnych sferach, które spodziewały się znaleść przytułek w OZN marki płk. Koca. Bają coś o „Naprawie“; wysuwają straszaka w osobie wojewody Grażyńskiego, dają do zrozumienia, że utworzone przez niego „czwórporozumienie“ jest konkurencją dla OZN i t. d.

Co z tego wszystkiego wynika? Ano, czekaliśmy na wyniki blisko rok z czymś i doczekaliśmy się **nie** konsolidacji, a zmiany szefa. Do „jubileuszu“ jednorocznego było tak... niedaleko... **F.**

—X—

CO ODEBRANO EMERYTOM OD ROKU 1931

Od roku 1931 do 1936, a więc w ciągu pięciu lat, zredukowano emerytury od 41 do 53 procent. W chronologicznym porządku redukcje emerytur nastąpiły w następującej kolejności:

1) z dniem 1 kwietnia 1931 ustanowiono 10-procentowy dodatek do podatku dochodowego,

2) z dniem 1 maja 1931 odebrano 15-procentowy dodatek drożyźniany,

3) z dniem 1 maja 1932 roku obniżono pobory emerytalne o 5 procent, podwyższając stawki opłat na emerytury,

4) z dniem 1 lipca 1932 roku odebrano 10-procentowy dodatek drożyźniany,

5) z dniem 1 kwietnia 1933 roku nastąpiło obniżenie emerytur w związku z obniżeniem stopy wymiaru z 100 proc. na 92 procent,

6) Z dniem 1 kwietnia 1933 ustanowiono opłatę 1 proc. na fundusz pracy,

7) z dniem 1 kwietnia 1934 roku zniesiono dodatek mieszkaniowy, dając w zamian 10 procent,

8) z dniem 1 kwietnia 1935 roku zwiększono podatek dochodowy 15 procent,

9) z dniem 1 grudnia 1935 roku nałożono specjalny podatek od uposażeń,

10) z dniem 1 stycznia 1936 roku podwyższono podatek dochodowy 100 procent,

11) z dniem 1 kwietnia 1936 roku obcięto jedną czwartą część lat służby zaborczej, a zarazem odjęto emerytom państw zaborczych 10 proc przyznanych im prawomocnie uposażeń emerytalnych.

—X—

Wieś nie ma pieniędzy
na kształcenie młodzieży

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, widząc konieczność kształcenia odpowiednich sił do pracy na wsi w różnych dziedzinach, do **maga się głosu opiniodawczego przy udzielaniu stypendiów przez samo**rządy, stwierdzając, iż wieś, mimo wysiłków, nie jest zdolna opłacać kształcenia młodzieży.

Równocześnie C. O. K. G. W. zwróciła się do ciał samorządowych i rządowych o wstawienie do budżetów wydatniejszych sum na stypendia.

—X—

W sprawie eksportu polskiego
do Gdańska

Akcja wypierania obywateli polskich z życia gospodarczego Gdańska przybiera ostatnio rozmiary niepokojące. Koła gospodarcze partii narodowo - socjalistycznej nie przebierają w środkach, jeżeli chodzi o zmniejszenie stanu posiadania obywateli polskich w Gdańsku. Ostatnio akcja nazistyczna skierowaną zo stała przeciwko przedstawicielom przemysłu polskiego, wysuwając postulat odebrania przedstawicielstw obywatelom polskim i powierzenia ich gdańszczanom - Niemcom.

W Łodzi zarówno Związek przemysłu włókienniczego, jak też zrzeszenia przemysłu konfekcyjnego, pończoszniczego oraz inne organizacje wystąpiły przeciwko tym uroszczeniom Gdańska, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że odebranie reprezentacji dotychczasowym przedstawicielom może pociągnąć dotkliwe szkody dla przemysłu łódzkiego oraz groźne perturbacje kredytowe.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie w Krakowie konferencja przemysłowców i kupców, zainteresowanych w eksporcie do Gdańska z terenu krakowskiego, na której obecni powzięli jednogłośnie uchwałę nie zmieniać swych przedstawicieli w Gdańsku i nie pracować bezpośrednio z odbiorcami gdańskimi z pominięciem dotychczasowych przedstawicieli.

Insulina leczy choroby umysłowe

Doniosły wynalazek profesora wiedeńskiego

Noc obłędu pierzcha przed światem nauki. . Wagner-Jauregg dobroczyńcą ludzkości. - Kuracja malaryczna.- Co to jest „schizofrenia?“ - 10 dni nieprzerwanego snu. Zdumiewające skutki zastrzyków insulinowych.

(Od wiedeńskiego korespondenta „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“)

WIEDEŃ w styczniu.

Przed 20 laty zasłynął na całym świecie znakomity lekarz i psychiatra, profesor wiedeński Wagner -Jauregg, laureat nagrody Nobla wynalezieniem nader skutecznej metody leczenia tzw. paraliżu postępowego zastrzykami mikrobów malarycznych.

Paraliż postępowy - następstwo zakażenia syfilitycznego - ta ciężka za nieuleczalną do owego czasu uważana choroba organiczna i umysłowa, prawdziwa plaga ludzkości w noc obłędu pogrążająca duszę i skazująca ciało na powolny lecz niechybny rozkład - straciła odrazu przez epokowy wynalazek wielkiego lekarza swoje żądło zabójcze i dziś już należy do rzędu chorób przezwyciężonych przez triumfalny pochód nauki.

Przez wprowadzenie na całym świecie kuracji malarycznej stał się Wagner Jauregg jednym z największych dobroczyńców ludzkości, któremu miliony pacjentów zawdzięcza zdrowie i życie.

Przykładem swoim i wiekopomnem swem dziełem zachęcił Wagner - Jauregg uczniów wiedeńskiej kliniki psychiatrycznej, której przez wiele lat przewodniczył, do dalszych badań w kierunku wynalezienia skutecznych metod leczenia i innych chorób umysłowych, uważanych dotychczas za nieuleczalne.

I oto przed dwoma laty uczeń doktora Wagnera Jauregga dr. Manfred Sakel wystąpił z senzacyjnym odkryciem na polu medycyny psychiatrycznej.

Wskazał on na nowe, w swych skutkach nader dobroczynne i zdumiewające wprost sposoby leczenia pewnych typowych chorób umysłowych, objętych wspólnem mianem obłędu młodzieńczego („dementia precox“) zwanego dziś w medycynie „schizofrenią“.

Pod „schizofrenią“ (greckie słowo „schizo“ oznacza rozdwojenie, stąd np. schizmafren oznacza: ducha) rozumie się, pewne rodzaje obłędu polegającego na dziwnem „rozdwojeniu“ osobowości, rozstroju duchowym, rozpadzie świadomości.

Przyczyny tych ciężkich zaburzeń psychopatycznych są dotychczas nieznane.

To tylko pewne, że choroby te nie są następstwem zakażenia i że dziedziczność odgrywa tu znaczną rolę.

Mylne i szkodliwe jest mniemanie, że objęte wspomnianą nazwą choroby umysłowe mogą się wyłonić na tle wyczerpania nerwowego, ciężkich przeżyć duchowych itd.

Mamy tu do czynienia z bardzo poważną chorobą organiczną toteż znachorzy dusz, psychoanalitycy itd. niczem tu pacjentom pomóc nie mogą.

Ta typowa choroba umysłowa powoduje pewne zmiany w substancji mózgowej, których w żaden sposób powstrzymać nie było można, skutkiem czego była też uważana dotych czas za nieuleczalną.

Na klinikach psychiatrycznych i w zakładach dla obłąkanych większa część „stałych“ pacjentów to psychopaci na tle schizorencji.

W ostatnich latach próbowano leczyć ich metodą szwajcarską polegającą na długotrwałem usypianiu chorych trwającem 4 - 10 dni.

Po takiej „śpiączkowej“ kuracji następowało w niektórych wypadkach pewne polepszenie, o wyleczeniu jednak nie było mowy.

Wiedeńska klinika psychiatryczna wstąpiła na całkiem inną drogę.

Powołując się na stare doświadczenia psychiatrów o dobroczynnem działaniu pewnych silnych wstrząsów fizyczno - duchowych na cały organizm psychopaty, zastosował po raz pierwszy wspomniany lekarz wiedeński doktor Sakel terapię isulinową dla umysłowo chorych.

Ta nowa metoda leczenia, w licznych wypadkach wypróbowana w ciągu ostatnich dwóch lat, dała wyniki zdumiewające potwierdzone dziś przez szereg uczonych zagranicznych.

Wiadomo, że zastrzyki insuliny regulują ilość cukru w krwi chorych na cukrzycę.

Insulina zmniejsza zawartość cukru w organiźmie. Przy większych i częstszych dawkach insuliny spada ilość cukru w krwi poniżej normy co wywołuje tzw. „wstrząs“ insulinowy“: chory traci przytomność do której jednak w każdej chwili powrócić może przez zastrzyki cukrowe.

Tego rodzaju terapią insulinową leczą dziś umysłowo chorych, na klinikach wiedeńskich, szwajcarskich i niemieckich.

Kuracja trwa 2 miesiące, a wyniki jej zwłaszcza dla pacjentów młodych są zadziwiające.

Jakim sposobem insulina wpływa w sposób tak dodatni na uzdrowienie umysłu - niewiadomo.

Zdaje się, że owe silne zastrzyki insulinowe wywołują pewne dodatnie zmiany w substancji mózgowej.

Ważniejsze, niż wszelkie hypotezy naukowe są wyniki praktyczne a te według orzeczeń najwybitniejszych lekarzy są naprawdę zdumiewające.

Roman Hernicz

—x—

Frontem do cyrku!

(Na swojską melodię).

Antek Mańkę, Felek Irkę
Weź pod kolki, no i wal —
Prosto z mostu rżnij od cyrku

Bo tam dzisiaj wielki bal.
Bez grosika, za frajera
Wstęp dla panów i dla dam.
Nie zapomnij wziąć majchera
Nie obejdzie się bez grand.

Szac chłopaki, sami swoi,
Będzie dużo burd i hec —
Hej, zabawa się dziś kroi!
Więc bez tremy wal na wiec.

Nie ma dziś orangutana,
Tresowanych małp i krat,
Ale za to jest Falanga!
I nasz Bolek tęgi chwat.

Cóż ci orang, cóż ci pawian,
Co masz z ujarzmionych lwów:
Bolek narrród w cyrku zbawia
I do zwycięstw wzywa znów.

Karnie wejdź i kornie słuchaj
Co ci powie Bolek wódz.
Lej się psia, żydowska jucho!
Hej, z fasonem w łapy tłucz!

Trza ,braciszku, rozbić w puch
Żyda, co z masonem w zmowie —
Ktoś Felkowi rozpruł brzuch — —
Pogotowie! Pogotowie!

L. HANIN.

Dr. J. St. Harbut

W stolicy szatana

Wiadomości do biografii Barbary Ubryk czerpałem nietylko w Krakowie, ale w Warszawie, na Podlasiu w Węgrowie.

W zbieraniu szczegółowych informacyj o Barbarze Ubryk napotykałem nieraz na makabryczne trudności. Niesamowitość i makabryzm tych trudności ilustruje wymownie mój osobisty wywiad o Barbarze Ubryk w jej rodzinnym mieście, w Węgrowie, w którym aż dotąd „straszy“ duch jej i Twardowskiego.

W Węgrowie byłem dwukrotnie, a raczej trzykrotnie. Po raz pierwszy przed kilkunastu laty przy sposobności badania w pobliskim Sokołowie biografii straconego na środku miejscowego rynku uczestnika powstania styczniowego, księdza Stanisława Brzóski, a później raz a raczej dwa razy. Za pierwszym razem nie interesowałem się czynnie sprawą Barbary Ubryk, później zaś już dokładnie badałem wszystkie szczegóły, odnoszące się do niej i do jej rodziny.

Następnym razem podążyłem do Węgrowa uzbrojony w list polecający z Warszawy do najstarszych mieszkańców Węgrowa. Dreszczem, jaki przeżyłem za ostatnim moim pobytem w Węgrowie, dzielę się z Czytelnikami.

Informatorzy moi przeważnie w niesłusznej obawie represyj religijnych na wypadek ujawnienia ich nazwisk za udzielanie informacyj o Barbarze Ubryk, zastrzegli sobie bym ich imion i nazwisk nie podał aż do końca ich życia. Obawa ta niesłuszna, gdyż żaden duchowny takiemu informatorowi nie odmówił by napewne pogrzebu chrześcijańskiego. Ale trudna walka z tego rodzaju psychozą. Niemniej jednak dane zobowiązania dotrzymuję i nazwisk niektórych informatorów węgrowskich nie ujawniam.

Oto przytaczam fragment udzielonej mi przez jedną z węgrowskich staruszek informacyj: „Czy był pan w kaplicy Twardowskiego?... Sprawa Barbary Ubryk pozostaje w ścisłym związku z historią Twardowskiego i dlatego ich oboje losy złączyły z Węgrowem... Jestem katoliczką wierzącą i praktykującą do dyskrecji w tej sprawie zmusza mnie obawa represyj religijnych odmówienia mi pogrzebu chrześcijańskiego. Nie chcę tego Udzielam panu informacyj tylko wyjątkowo ze względu na polecenie z Warszawy, jak i dlatego, że pan przyjechał z samego Krakowa. Byłam tam tylko raz w życiu w lecie r. 1869. z siostrami Barbary Ubryk u niej w szpitalu św. Ducha, bo w tym roku przebywałam w gościnie u krewnych w Granicy, skąd jej siostry zabrały mnie do Krakowa. Wtedy po raz pierwszy i ostatni w życiu zobaczyłam ją na własne oczy, inną niż w wszystkich opowiadaniach moich rodziców, dziadków i innych osób, it. d.“. Informatorka oświadczyła, że będąc jeszcze bardzo młodziutką, uważała Barbarę Ubryk zgodnie z początkową opinią mieszkańców Węgrowa za świętą a conajmniej błogosławioną i prosiła ją nawet w Krakowie o błogosławieństwo, a raz potem w węgrowskim kościele modliła się do niej jako świętej. Dopiero później zmieniła to mniemanie, gdy dowiedziała się, że Barbara Ubryk nie została policzoną w poczet świętych lub błogosławionych, ale przeciwnie pamięć jej wiel kim grzechem obciążono, zakazano o niej mówić podobno nawet pod klątwą a spowiednicy odmawiali rozgrzeszenia tym, którzy czytali książki o niej. W tajemnicy jednak dowiedziała się od osób najwiarygodniejszych, że Barbara Ubryk padła ofiarą omyłki ze strony zakonnic, zakonników, a nawet ze strony księdza przeora i Stolicy Apostolskiej. Barbarę Ubryk znali jej rodzice jeszcze jako dziewczynkę osobiście i to bardzo dobrze, sąsiadując bezpośrednio z jej rodzicami i z nią a nie raz całe wieczory spędzając na wspólnych rozmowach.

Pokolenie Ubryków wymarło zupełnie zdaniem zabobonnych pod wpływem klątwy na nich rzuconej, której jednak nikt nigdy i nigdzie na nich nie rzucił . O niesłusznem a krzywdzącem uprzedzeniu niektórych do nieszczęśliwej świadczy fakt, że jedną z żyjących dotąd staruszek miejscowych, obłąkaną, nazwano celowo przed laty „Ubryską“ i nazwa ta do niej przywarła, jakkolwiek owa staruszka nigdy z Ubrykami nie była spokrewnioną ani spowinowaconą i nic z tym nazwiskiem nie ma wspólnego.

A oto noc strachu i zgrozy, jaką w mieście Twardowskiego przeżyłem. Z braku hotelu nocowałem w starym stojącym pustką domu, w którym we dle sekretnych zapewnień przewodnika straszy.

Pozyskawszy zaufanie przewodnika, dowiedziałem się, że w domu tym straszy nie kto inny, jak tylko sam Twardowski i Barbara Ubryk i że mnie niezawodnie ukażą się w nocy skoro w ich sprawie tu zjechałem. Z powodu braku łóżka położyłem się na noc na ogromnym, szerokim stole na świeżym sianie. Miarą mojego strachu (lęk jest każdemu człowiekowi wrodzony) jest fakt, że włożyłem nabity browning wraz z dwoma magazynkami o czternastu nabojach, przygotowany na każdą zaczepkę — niema bowiem na świecie człowieka zupełnie odważnego — poczym dałem nurka pod kocyk i z miejsca zasnąłem.

Późno w nocy obudził mnie trzask

(Dokończenie na str. 4-tej.)

Przesilenie gabinetowe we Francji

Ministrowie socjal. podali się do dymisji

Wczoraj rano gabinet Chautemps podał się do dymisji, ponieważ

ministrowie socjalistyczni odmówili swej współpracy w rządzie.

Decyzja ta zapadła wśród następujących okoliczności:

Wystąpienie premiera Chautemps w którym postawił sprawę konieczności utrzymania swobody obrotu dewizowego i w którym w kategorycznych słowach wypowiedział się również, że

nie będzie tolerować strajków pracowników użyteczności publicznej, — wywołało dość przykre wrażenie wśród lewicy —

zwłaszcza, że te punkty znalazły się w formule o votum zaufania dla Rządu.

Socjaliści oświadczyli w odpowiedzi, że nie rozumieją właściwego znaczenia posunięcia Chautepsa nie wiadomo po co zaufania, skoro stronnictwa Frontu Ludowego zaufanie to mu udzielają i współpracują z Rządem.

Projektowana formuła porządku dziennego, która miała zamknąć debatę nad wnioskiem o votum zaufania została uzupełniona na wyraźne żądanie premiera ustępem wyraźnie wypowiadającym się przeciw kontroli dewizowej.

O godz. 3.30 nad ranem rozegrał się ostatni akt posiedzenia Izby Deputowanych, który zadecydował

o ustąpieniu gabinetu Chautemps.

Po odczytaniu przez przewodniczącego Izby Herriota, projektowanejformuły o votum zaufania, zarówno socjaliści jak i komuniści oświadczyli, że będą głosowali

za votum zaufania,

kierując się jedynie zasadą dyscypliny Frontu Ludowego. Komuniści dodali, że w obecnej chwili byłby właściwszy Rząd, w którym partia komunistyczna byłaby reprezentowana.

Ten ostatni punkt wyprowadził z równowagi premiera Chautemps, który natychmiast w ostry sposób oświadczył komunistom, że jeżeli chcą dla siebie wolnej ręki w stosunku do Rządu, to im to ułatwi

i tej swobody im udzieli.

Posiedzenie Izby deputowanych zostało zawieszone a klub socjalistyczny zebrał się na naradę.

O godzinie 4-tej rano przybył do parlamentu na skutek uchwały frakcji socjalistycznej wicepremier Blum który nie był obecny na posiedzeniu, a o godz. 4.30 stało się wiadomym, iż

ministrowie socjalistyczni poddali się do dymisji.

Deputowani powrócili na salę posiedzeń o godz. 4.45. Ławy rządowe były jednak puste. Herriot oświadczył Izbie, iż Chautemps zawiadomił go, że po ustąpieniu socjalistów nie interesuje się dalszym przebiegiem debaty.posiedzenie przeto należy uważać za zakończone.

NA TROPIE MORDERCÓW

faszystowskich

Paryż. — Sensacyjne przyznanie się do winy nowych aresztowanych uczestników tajnej organizacji „Csar", które pozwala wnosić, iż poza sprawą bomb, rzuconych na loka le związków przemysłowców, wyjaśniona zostanie również sprawa morderstwa, popełnionego na 2 emigrantach włoskich, braciach Roselli, zajmuje w dalszym ciągu obok sprawy kryzysu walutowego czołowe miejsce na łamach prasy paryskiej.

Szereg dzienników zamieszcza daleko idące wnioski i przypuszczenia, że obecne aresztowania pozwolą wyjaśnić sprawę innych tajemniczych zbrodni politycznych, popełnianych w ciągu ostatnich dwu lat we Francji.

„Intransigeant" zapytuje, czy ta sama organizacja nie brała udziału w morderstwie, popełnionym na emigrancie rosyjskim Nawaszynie, oraz czy nie należeli do niej sprawcy tajemniczego mordertwa, popełnionego w wagonie kolejki podziemnej na osobie 20-letniej tancerki kabaretowej Letycji Toureaux.

W Clermont - Ferrand dokonano trzech nowych aresztowań.

Aresztowani zostali: Roger Mandereau, handlowiec, Antoni Fustier, rzemieślnik, oraz Jean Forrot, szofer zakładów Michelin, pod zarzutem ukrywania transportu i handlu bronią.

Domniemany zabójca Roselli, Puireaux, po przesłuchaniu ma zostać przewieziony do Domfront.

W Domfront przesłuchano w charakterze świadka w sprawie zamordowania braci Roselli niejakiego Jakubetza, który oświadczył, że nic nie wie o tej zbrodni. Ma on być przewieziony na dodatkowe przesłuchanie do Paryża.

W pogoni za terrorystami

Oddział policji brytyjskiej w Palestynie w pościgu za mordercami archeologa angielskiego Starkey'a, który jak wiadomo, zamordowany został w ubiegły poniedziałek, wpadł na trop groźnych terrorystów, wśród których znajduje się osławiony przewódca trororystów — Issa Battat. Terroryści ukrywali się w domu w pobliżu Hebronu. Gdy policja otoczyła dom, powitana została gradem kul.

W czasie strzelaniny jeden z terrorystów został zabity, a drugi ciężko ranny. Issa Battat zdołał jednak zbiec pod osłoną ciemności.

Władze brytyjskie w przekonaniu że zabójcy Starkey'a ukrywają się w okolicy Hebronu, zapowiedziały, że o ile sprawcy nie zostaną w najbliższych dniach wydani przez ludność, na cały okręg nałożona zostanie wysoka grzywna zbiorowa.

—X—



Walki w okolicach Teruel

Z Saragosy donoszą: Samoloty powstańcze rozwinęły na froncie pod Teruelem ożywioną działalność, bombardując pozycje nieprzyjacielskie i uszkadzając prace fortyfikacyjne pod Villa Espesa i Castralbo na wschód od Teruelu.

W pobliżu Castralbo zniszczono pociąg towarowy. Poza tym samoloty powstańcze bombardowały koncentracje wojsk pod Puebla i Valverda.

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

okienic i skrzyp podłogi. Wpatrzywszy się wokoło i nic nie dostrzegłszy w oknie ani w izbie, stwierdziłem na zegarku godzinę: za kwadrans dwunasta. A więc już zaczyna straszyć! Co to dopiero będzie za ów kwadrans. Wyskoczyłem ze stołu do okna, otworzyłem je, ale nikogo i nic nie dostrzegłszy na dworze, zamknąłem okno z powrotem, ubrałem się i z zaświeconą lampką w ręku obszedłem wszystkie izby. I tu nic podejrzanego nie dostrzegłem. W sieni jednak zauważyłem drabinę, prowadzącą na strych. Ha! Może strachy zaczaiły się na strychu. Umocowawszy zatym dolną część drabiny w zepsutej podłodze, przyświecając sobie lampką powoli wydrapałem się na wierzch. W tej chwili posłyszałem nad głową łopot i świst powietrza. Rozglądnąwszy się spostrzegłem, że to nietoperz na widok światła zerwał się ze strychu i przez sień a następnie przez nieoszklony nad drzwiami sieni otwór wyleciał na szeroki świat. A więc — pomyślałem — jest tu gniazdo nietoperzy, zatym będzie tu gdzieś i sam Twardowski. Ze szczytu drabiny rozglądnąłem się w świetle podniesionej w górę lampki wokoło i nic nie dostrzegłszy zobaczyłem jednak na środku strychu wielki, szeroki komin i posłyszałem za nim szelest. Należało więc skontrolować sam komin i jego siedztwo, bo przecież w takich miejscach najczęściej przebywa djabeł. Podszedłem zatym ostrożnie przed komin, otworzyłem blaszane drzwiczki kominowe, by diabłu ułatwić wyjście naprzeciwko mnie, lecz nic nie znalazłem w środku krom mnóstwa sadzy. Jednak zrobiwszy krok naprzód posłyszałem najwyraźniej skrzyp kogoś czy czegoś, cofającego się jakby przede mną za dalszą ścianę komina. Sam blady ze strachu, jak wszystkie owe ściany komina, to znów czerwony jak wystające z niego cegły — czułem chwilami uderzające we mnie płomienie — posuwałem się przed siebie, ale też i skrzyp ustępował krok w krok przede mną, cofając się za następne ściany. Jeszcze więcej wystraszony rozpocząłem pościg nieznanej mi istoty dokoła komina, dokonując nagle na wet manewru „w tył zwrot" pragnąc przychwytać z przeciwnej strony wymykającą się z moich rąk ową istotę. Lecz trud mój okazał się daremnym. Ochłonąwszy nieco, doszedłem do przekonania, że to chyba tylko mój strach ma wielkie oczy, a skrzypienie było zwykym skrzypieniem wywołanym przez moje po niej stąpanie. Doznawszy takiego zawodu ostrożnie zszedłem po drabinie na dół, korpusem jednak i głową ustawicznie zwrócony ku strychowi. — Zszedłszy na dół, obszedłem jeszcze raz wszystkie izby dokładnie i nigdzie nie znalezłszy śladu jakiegokolwiek ducha Twardowskiego lub Barbary Ubryk, wróciłem do prowizorycznej sypialni, gdzie posłyszawszy skrzypienie podłogi i ścian skoczyłem na improwizowane łóżko, zanurzyłem się w sianie, dałem nura pod koc i ze strachu twardo zasnąłem. Obudziło mnie dopiero rano wschodzące wysoko na niebo słońce. Teraz dopiero w zupełności zrozumiałem, że trzask okiennic, świst w kominie pochodziły od wiatru, jak i skrzypienie podłogi i ścian na dole i na strychu wywołałem sam, chodząc tu i tam. A więc zwykłe fizyczne, a nie żadne nadprzyrodzone zjawisko. —

Rozczarowany niepowodzeniem sprawdziłem z przykrością, że niestety mimo moich oczekiwań i pragnień ani Twardowski ani też Barbara Ubryk nie wyszli na moje powitanie.

Właściciel domu zaś, który właśnie nadszedł, dowiedziawszy się już w międzyczasie o celu mojego przybycia do Węgrowa i jego domu, zastrzegł sobie wśród lamentów, bym nawet nie ważył się nikomu wspomnieć, gdzie nocowałem, gdyż fakt po dobny i pogłoska o straszeniu w jego domu, spowodowałyby niechybnie potrzebę poświęcenia domu i zniżkę wartości tego objektu, którego pragnie pozbyć się za wszelką cenę.

Tyle więc czasu, zabiegów i strachu kosztował mnie mój krótki ostatni pobyt w Węgrowie.

—X—

ROZSTRZELANIE TROCKISTOW?

Z Madrytu donoszą o rozstrzelaniu dwóch oficerów brygady międzynarodowej, znajdującej się na froncie madryckim. Byli oni podejrzani o utrzymywanie stosunków z elementami trockistowskimi. (Wiadomość powyższa pochodzi z Bilbao. Przyp Red.).

ODBUDOWA OVIEDO

Komisja, mająca za zadanie opracowanie planu odbudowy zniszczonego przez wielomiesięczne bombardowanie miasta Oviedo, ustaliła koszty tej odbudowy. Ze względu na to, że całkowicie lub częściowo zostało zniszczonych 3.000 gmachów, koszty te wyniosą około 400 milionów pesetów.

TRAGEDIA PE-DRASTYCZNA

Pederasta raz (zagadka!)
w własnych kochał się pośladkach!
Gdy chciał posiąść swoje bóstwo
to podstawiał pod nie lustro
i tak cały zgięty w pałąk
wpadł w onanii zgubny nałóg.

LEON PASTERNAK.

STYCZEŃ

16

niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 143-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 147-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 151-99
Pogotowie rat. 111!!.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: Pawła pust.
Niedziela: Marcelego

Teatr-kino

Z TEATRU IM SŁOWACKIEGO

Dziś „Gałązka rozmarynu".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Dziewczęta z Nowolipek
APOLLO: Więzień królewski
ATLANTIC: Siódme niebo i Niebezp. blondynka
BAGATELA: Krew na morzu i rewia Szkoła humoru
DOM ŻOŁNIERZA Książątko
PROMIEŃ: Czar cyganerii
STELLA: Znachor
SZTUKA: Dziewczę z Temperamentem
UCIECHA: Jej największy błąd
WANDA: Ich stu i ona jedna
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. Międzynarodowa Wystawa Śwatowa w Paryżu 1937 r.

Radio

Niedziela 16 stycznia

8.30 Mechaniczna uprawa i nawożenie stawów 8.40 Muzyka 9 Transm. nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego. Kazanie wygł. ks. Piotr Śledziewski 10.30 Chorały Jana Sebastiana Bacha w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej 11 Kolendy różnych narodów w wyk. chóru miesz. Krak. Tow. Oratoryjnego 12.03 Poranek symfoniczny 13 Reformy w budownictwie teatru i sceny 13.10 „Oryle" — epizod z noweli Wacława Sieroszewskiego „Piwrót" 13.30 Muzyka obiadowa. Wyk. ork. wileńska 14.45 Audycja dla wsi 15.45 „Fotoplastikon" wygł. Alfred Münz 16.05 Muzyka dwufortepianowa Wyk. Jerzy Lefald i Ignacy Rosenbaum 16.45 Anielcia i życie — powieść mówiona 17 Podwieczorek przy mikrofonie Transmisja z sali hotelu „Bristol" Wyk. mała ork. P. R. 18 Powszechny Teatr Wyobraźni „Panie Kochanku" — anegdota dramatyczna J. I. Kraszewskiego w radiofon. Teodozji Lisiewicz 19.35 Kazimierz Garbusiński: „Boże Narodzenie" Oratorium w trzech częściach do słów kolęd i pastorałek, chór Tow. Muzycznego i ork. pod dyr. Bolesł. Wallek - Walewskiego 21.15 W 10-lecie Rozgłośni Wileńskiej 22 Recital śpiewaczy Tassiana 22.25 Koncert kameralny. 23 Muzyka taneczna.

WESOŁA REWIA LWOWSKA

Świetny zespół artystów operetki i rewii lwowskiej będąc obecnie w objeździe po całej Polsce zatrzyma się przez kilka dni w Krakowie, gdzie wystąpi w Sali Saskiej, przy ul. św. Jana 6.

Grana jest mozaika operetkowa pióra znanego poety H. Zbierzchowskiego p. t. „Co wolno wojewodzie".

Występy codziennie o go dzinie 7.15 i 9.15 wieczorem.

Kraków do wieczora...

Iście chicagowski napad

na naszą redakcję

Wczoraj około godziny 16-tej dokonano napadu na naszą Redakcję. Sprawcy zdemolowali urządzenia administracji, przerwali połączenie telefoniczne i pobili krwawo współpracowników administracji. Spłoszeni nadejściem policji uciekli, nie zdążywszy dokończyć swego z góry uplanowanego „dzieła".

Środowisko sprawców zdaje się nie ulegać wątpliwości, tembardziej, że już niejednokrotnie, tylko w mniejszym zakresie, przy pewnych okazjach mieliśmy ten zaszczyt kulturalnych wizyt. Tym razem napad iście chicagowski, dokonany w biały dzień, w centrum miasta, z pomocą aut, mówi sam za siebie.

W kilka godzin później, w ciemną noc, zdaje się ta sama — wataha napadła na redaktora Rembowskiego, który tylko cudem wyszedł cało z tej opresji.

Nie ustraszy nas jednak nic w naszej służbie publicznej. Nadal będziemy stać na straży praworządności w Polsce i piętnować „zbawczą" działalność wywrotowych grup.

Władze śledcze i administracyjne, co uznać musimy bardzo energicznie przystąpiły do ścisłego śledztwa i przyłapania sprawców.

Tajemniczy list do redakcji

Ostatnie wypadki: napad na naszą redakcję, napad wczoraj na naszego naczelnego redaktora, B. Rembowskiego i haniebny list, jaki dziś w ostatniej chwili nadszedł pocztą do redakcji, podpisany przez „Narodowca" (!!), a grożący życiu naszych ludzi, wskazuje na zorganizowaną akcję, skierowaną przeciwko członkom naszego pisma.

List przekazaliśmy policji.

* * *

Reakcja społeczeństwa na niecny napad

na lokal Krakowskiego Kuriera Wieczornego

Niecna napaść na naszą redakcję głośnym echem odbiła się w społeczeństwie krakowskim. Liczni Czytelnicy i Sympatycy śpieszą do nas z wyrazami współczucia. Nie brakło wśród Nich i takich, którzy zainicjowali spontanicznie akcję pomocy na cele odrestaurowania zniszczonych rzeczy.

Listę inicjatorów otwiera p. Wójcik Henryk, składając kwotę 22.— zł.

Fatalne skutki pijaństwa

O godz. 22.30 wezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Floriańską do mężczyzny nieznanego nazwiska, który będąc w stanie pijanym padł na bruk doznając ciężkich ran głowy. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala.

Ofiara Wisły

Wczoraj wydobyto na lewy brzeg Wisły zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 20. — Tożsamości denata narazie nie ustalono. — Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Pożar w zakładzie tapicerskim

Dziś rano około godziny 8.30 wyjeżdżała straż pożarna na ulicę św. Jana 13 do zakładu tapicerskiego Eugeniusza Sokołowskiego, gdzie wybuchł pożar na skutek wadliwie umieszczonej rury żelaznej rozpalone go piecyka. — Straż ogień ugasiła.

Zatrzymany za kradzież książki

Zatrzymano Zygmunta Polara, lat 19, bez stałego zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież książek na szkodę Katarzyny Seibler z Ochojca na sumę 250 zł. — Książki odebrano i zwrócono właścicielce.

Zw. Kombatantów-dzieciom

Od trzech lat istnieje przy Związku Żyd. Uczestn. Walk o Niepodl. Polski w Krakowie dożywialnia dla najbiedniejszych dzieci. Dzięki usilnym staraniom Związku, bez żadnej pomocy materialnej z zewnątrz, przez cały rok szkolny dożywia się 50-ro dzieci, zaopatruje się je w odzież, użycza pomocy szkolnej, lekarskiej itp.

Cały czas wolny od nauki korzystają dzieci ze świetlicy związkowej, spędzając czas wśród gier i zabaw pod opieką wychowawczyni.

W okresie wakacyjnym urządzane bywają staraniem Związku kolonie letnie, na których najbiedniejsze z pośród dzieci umieszczane bywają bezpłatnie.

Akcja Związku Kombatantów zjednywa mu wdzięczność, szczególnie wśród rodziców dzieci za tę niezwykle troskliwą i ofiarną opiekę, okazywaną dzieciom.

CHINY DAWNE I DZISIEJSZE

We wtorek, dnia 18 bm. o g. 19.30 wiecz. w lokalu Związku Zaw. Prac. Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. wygłosi dr. Władysław Dobrowolski odczyt nt.: „Chiny dawne i dzisiejsze".

SZOPKA U HAWEŁKI Grotowskiego i Tommy'ego codziennie, w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 5.15 oraz 8.30. W poniedziałek przedstawienie dla akademików. Wstęp wraz z konsumcją, dancingiem 1.50 zł.

NAPAD NA SŁONIMSKIEGO

Warszawa. W dn. wczoraj. w kaw. „Ziemiańskiej" bojówka grupy „A. B. C.", z p. Iporskim - Lenkiewiczem na czele, napadła na znakomitego pisarza Antoniego Słonimskiego w związku z jego wierszem pt. „Dwie ojczyzny". zamieszczonym w ostatnich „Wiadomościach Literackich".

Lenkiewicz przystąpił do Słonimskiego i znienacka uderzył go dwa razy w twarz tak silnie, że ten padł zemdlony na ziemię.

Nikczemny napad wywołał wielkie oburzenie.

...Wy się bawicie w ciepłych salach na karnawałowych zabawach... Pamiętajcie że są w Polsce bezrobotni, którym trzeba pomóc!

DAJMY SZKOŁĘ POLSKĄ MILIONOWEJ RZESZY

młodzieży wychodźczej

Rokrocznie, począwszy od roku 1930, w okresie od 15 stycznia do 15 lutego, odbywa się na terenie całej Polski zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Czy trzeba przypominać, czy jest Fundusz, jakim celom służy?

Stworzony w 25-tą rocznicę walki o szkołę polską — jest przypomnieniem, że chociaż Polska jest wolna — to jednak wielu naszych rodaków przebywających poza granicami Rzeczypospolitej, ciągle jeszcze musi walczyć o zachowanie swej polskości, ciągle bronić się przed wynarodowieniem.

A metody stosowane względem naszych rodaków na obczyźnie częstokroć bywają ostre, brutalne, jak np. w Czechosłowacji i Litwie. Nie cofa ją się te kraje ani przed szykanami policyjnymi, ani przed presją ekonomiczną, znajdującą swój wyraz w tym, że ojciec dziecka uczęszczające do do szkoły polskiej traci pracę... W tych zaś krajach, w których Polakom nie zabrania się jawnie uczęszczać do polskich szkół, w których się tych szkół nie zamyka, a ludności za ich polskość nie prześladuje — tam znów stosuje się ine metody, inne chwyty wynaradawiające.

Musimy też zrozumieć, że dzisiejsza walka o polskość na obczyźnie jest dalszym ciągiem walki o niepodległość, walki o utrzymanie swej przynależności narodowej.

Mówiąc o wynaradawianiu naszego wychodźtwa, mymy na myśli wyłącznie młodzież. Starsze pokolenie pamięta często jeszcze „stary kraj" i choć często dzieli je od niego wielki ocean, przecież wspomnienie o dalekiej ojczyźnie tkwi wiecznie żywe w ich sercu.

Inaczej jest z młodzieżą. Przyszli na świat na obczyźnie, nieobciążeni żadnymi wspomnieniami. Ich rówieśnicy i koledzy — to cudzoziemcy. Chodzą do obcej szkoły. To też wpływ wywierany przez obce otoczenie na młode polskie pokolenie wychodźcze, jest na pewnych terenach ogromny.

Tylko jak najbardziej energiczna, doskonale przemyślana i zorganizowana akcja może temu niebezpieczeństwu zapobiec.

Środkiem zaś ku temu najważniejszym, środkiem, którego żaden inny nie może zastąpić, jest **szkoła polska.**

Trzeba zaznaczyć, że pod nazwą „szkoła polska" rozumieć należy nie tylko szkoły, w których językiem wykładowym jest język polski, ale także kursy języka polskiego i wiedzy o Polsce, dzięki którym młodzież ma możność zapoznania się z dorobkiem naszej kultury, ma możność poprawnego opanowania języka ojczystego, ma wreszcie możność uświadomienia sobie swej przynależności narodowej.

Tymczasem sprawa szkolnictwa polskiego za granicą przedstawia się — jak dotychczas jeszcze — bardzo smutnie. Na przeszło milion dzieci polskich w wieku szkolnym zaledwie około 5 procent uczy się całkowicie w języku polskim, zaś 35 procent kształcąc się w szkole obcej, pobiera naukę języka polskiego jako jednego z przedmiotów. Z tego wynika, że 60 procent dzieci polskich za granicą uczęszcza do szkoły obcej i nie styka się w szkole z mową ojczystą.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Zmiana ta zaś nastąpić może jedynie wówczas, gdy Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą rozporządzać będzie odpowiednią sumą. Pomoc, jaką dotychczas niesiemy naszym rodakom z obczyzny ciągle jest niedostateczna, ciągle znikoma, w porównaniu np. z takimi państwami jak Niemcy i Włochy, które wychodźctwo swe otaczają głęboką troską i opieką.

Warto przypomnieć rezultaty zbiorki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w latach poprzednich. I tak, gdy w roku 1933 zebrano 370.390.02 zł., to w roku 1934 już 445.753.45 zł., by w roku 1935 osiągnąć 928.339.79 zł., a więc niemal milion.

Niestety, w następnych latach zbiórka daje znów mniejsze rezultaty: w 1936 roku 694,672,82 zł. i w roku ubiegłym zaledwie 570.145.94 zł. Przyczyn tego spadku nie należy jednak szukać w zobojętnieniu naszego społeczeństwa na niedolę braci, przebywających poza granicami Rzeczypospolitej, lecz w pauperyzacji szerokich mas oraz w dużym wysiłku, jakiego wymagała od nas akcja Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Polonia zagraniczna jest niezmiernie czuła na to, czy w starym kraju pamięta się o niej, czy rozumie się jej potrzeby i bolączki. Każdy dowód pamięci, każda troska serdeczna łączy ją mocną więzią z polskością, utrwala w niej poczucie narodowe, podnieca do dalszych wysiłków, czyni odporną na nowe trudy. Nie skąpmy więc ofiar. Jest rzeczą nie tylko naszego uczucia, ale i dumy narodowej, by tegoroczna zbiórka dała lepsze wyniki, niż w roku ubiegłym, by Polonia zagraniczna przekonała się, że nie tylko może oczekiwać od nas serdecznych słów, ale i pomocy w jej pracy nad zachowaniem polskości młodego pokolenia.

Polonia zagraniczna nie może się na nas zawieść!

Zatrudnienie absolwentów szkół zawodow.

Związek izb przemysłowo - handlowych zwrócił się do ministerstwa skarbu z wnioskiem o zezwolenie pośrednikom handlowym, wykupującym świadectwa kategorii II-b dla zajęć przemysłowych, na zatrudnienie absolwentów szkół handlowych, wszelkich typów i stopni, bez obowiązku zmiany świadectwa przemysłowego na droższe, co umożliwiłoby przysposobienie ich do zawodu pośrednika handlowego.

Wydanie tego rodzaju zarządzenia pozwoliłoby na podniesienie poziomu kwalifikacyj fachowych zawodu pośrednika, gdyż umożliwi młodym siłom fachowo wykształconym otrzymać praktyczne przygotowanie do pracy w tym zawodzie.

—x—

Kto ponosi największe ciężary podatkowe

Ciężary podatkowe rozłożone są bezpośrednio jak następuje: pracownicy umysłowi i fizyczni 17 proc., rzemiosło 4 proc., kapitaliści i rentjerzy 2 i jedna piąta proc. banki 1 proc.. Jak widać z tego najmniej zamożni płacą najwięcej podatku, tym bardziej, że należałoby do tego doliczyć podatek pośredni konsumcyjny nałożony na artykuły pierwszej potrzeby.

—x—

Duś - problem współczesny

W „Polityce" znajdujemy doskonałą diagnozę społeczno - polityczną współczesności polskiej pióra Franciszka Groera:

Zaczyna się od tego, że Duś w drugim, albo trzecim roku pracowitego żywota przestaje chętnie jadać. Martwi tym bardzo mamę. Przede wszystkim nie lubi rzeczy twardych. Trzyma je w buzi i nie żuje. Nie chce połykać. Z czasem zaczyna okazywać objawy niepowstrzymanego wstrętu na sam widok jedzenia. Tupie nogą. Wypluwa. Wymiotuje. Mama wpocie czoła wpakowuje mu obiad do buzi, opowiadając bajeczki pokazując sztuki i zabawki. Już — już ostatni kęs ma być połknięty. Wtem: — chlust! — i cały, tak mozolnie skolekcjonowany obiad — biorą diabli. Mama ma ochotę płakać, albo już płacze. Nie wie co czynić. — Wciąga w krąg swych zmartwień wszystkich członków rodziny po kolei. W końcu nawet tatusia. Tatuś jest energiczny i gniewa się. Przede wszystkim na mamę: — „Bo ty go przekarmiasz — bo ty przesadzasz — i t. d." Wreszcie wydaje nieodwołalny, samowolny wyrok: — „Skoro nie chce jeść, to niech nie je... i basta!".. i wykręciwszy się na pięcie, ucieka do biura, lub na „ważną" konferencję. Mama próbuje i tej recepty. Tymczasem Duś, albo rzeczywiście, albo tylko pozornie umie obchodzić się bez pożywienia. Jeśli rzeczywiście, to z czasem chudnie, ale apetyt ma w każdym razie coraz gorszy.

Przy okazji takich rodzinnych dramatów w czasie karmienia, Duś ciesz się nieraz moralnym poparciem liberalnych, albo totalistycznych stronnictw rodzinnych: Cioci, lub Babci. Ponieważ jest mądry i spostrzegawczy, stwierdza niebawem, że jest ośrodkiem wszystkich zainteresowań otoczenia i że z niesłychaną łatwością udaje mu się doprowadzić to otoczenie do rozpaczy, łez, kłótni, a przede wszystkim wzbudzać paniczny strach. Mama złości się i płacze. Ciocia umiera ze strachu, żeby Duś nie zwymiotował, babcia nie pozwala męczyć wnuka, tatuś gniewa się na wszystkich, a wychowawczyni chce odejść, bo już nie może wytrzymać.

Duś tymczasem zaczyna sobie zdawać sprawę z rzeczy nadwyraz zabawnej, a jednocześnie w wysokim stopniu zadawalającej jego egocentrum, mianowicie, że ma publikę... Publikę wdzięczną, żywo reagującą Duś więc uczy się grać i — gra. Gra, jak pierwszorzędny kabotyn na prowincjonalnej scenie. Niebawem kabotyństwo to zabarwia się jeszcze upojnym samopoczuciem dyktatorsko - totalistycznej władzy...

W miarę pogłębiania się tych rozkosznych przeświadczeń, Duś zaczyna przenosić swoje wyczyny aktorskie w inne dziedziny codziennego życia. Z totalistycznego Führer'a rodziny — staje się także jej zawiłym szantażystą. Wszak jego wdzięczna publika sama go uczy szantażu, obiecując mu niezasłużoną zapłatę za spełnienie codziennych obowiązków i dotrzymując obietnic. Albo okazując paniczną trwogę przed jego wyczynami. Przed wrzaskiem, kopaniem, rzucaniem się na podłogę i łzami. Bo mu to może zaszkodzić. Bo dziecko się denerwuje. Bo może sobie wykrzyczeć przepuklinę. Bo za każdą cenę trzeba go uspokoić, nie dać mu krzyczeć.

Teraz dopiero zaczynają się orgie widowisk teatralnych i wymyślnych aktów terroru, podsycanych twórczą pomysłowością Dusia: Duś nie chce się myć. Duś nie chce iść spać. Duś nie da się rozebrać. Duś nie da się zbadać. Duś nie powie cioci dzień dobry. Duś — w ogóle — nie chce — albo właśnie chce tego czego mu nie powinno być wolno. Spróbujcie mu się przeciwstawić: Wrzask, tupanie, kopanie, łzy, wymioty. Aż się spoci, aż cały jest czerwony. — A publika mdleje ze strachu, rozpaczy i litości. Nawet tatuś śpieszy koić biednego, rozbeczanego jedynaka. Obiecuje mu złote góry, byle się tylko uspokoił — byle sobie nerwów nie niszczył. On — taki delikatny, taki nerwowy, taki mądry. Niech już robi co chce, byle był spokój.

Czasami zdarza się jednak, że wszyscy mają wszystkiego dosyć. Więc po głębokich namysłach rodzina postanawia zaprowadzić Dusia do lekarza, poskarżyć się na jego nerwy, wyprosić sposób na Dusiowe wyczyny.

W ordynacji lekarskiej Duś próbuje najpierw swoich zwykłych kawałów. — Wrzeszczy, pluje i drapie. Wali lekarza pięścią w twarz. Mama i tatuś uspokajają go na wyścigi, jednocześnie. Obiecują konia, tramwaj, samochód, ale Duś nie zwraca uwagi na te ponętne propozycje. Nie daje się zbadać. Jeżeli ma jednak nieszczęście trafić na mądrego lekarza z autorytetem, to wrzeszczy dopóty, dopóki lekarz nie wyekspediuje mamusi i tatusia do drugiego pokoju, a sam przy pomocy pielęgniarki nie pokaże Dusiowi innej strony życia: strony realnych konieczności życiowych i społecznego zdyscyplinowania. Duś wtedy milknie i jak trusia pozwala z sobą wszystko zrobić, bo bardzo szybko wypenetrowuje, że lekarz i pielęgniarka są „złą publiką". Publika ta nie reaguje, nie martwi się i nie boi się Dusia, natomiast z autorytetem bezwzględnego realiz-

TRYBUNA SPORTOWA

Kolarskie mistrzostwa świata w roku 1941 odbędą się w Polsce

Bruksela. — W tych dniach odbyło się w Brukseli zebranie zarządu Międzynarodowej Federacji Kolarskiej, na którym rozpatrywano propozycję PZK przyznania Polsce organizacji kolarskich mistrzostw świata w roku 1941.

O tym posiedzeniu nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu, natomiast w rozmowie z korespondentem brukselskim PAT. wiceprezes Międzynarodowej Federacji p. Collignon oświadczył, że propozycja Polski została jednomyślnie przyjęta.

P. Collignon zabrał w tej sprawie głos i gorąco poparł wniosek w imieniu Belgii.

Wniosek nie napotkał w łonie zarządu na żadne sprzeciwy. Przeciwnie, jak się okazało, w zarządzie zasiadają liczni przyjaciele Polski. Muszę przy tym dodać — mówił dalej p. Collignon, że zazwyczaj o przyznanie mistrzostw świata, które są doskonałym interesem finansowym, toczy się ostra walka. Tym razem sprawa została zdecydowana bez sprzeciwu.

Decyzja przyznania Polsce organizacji mistrzostw świata, musi jeszcze być usankcjonowana przez Walne Zebranie Międzynarodowej Federacji Kolarskiej, które się odbędzie w pierwszych dniach lutego w Paryżu. Ale to już jest tylko formalność.

Yankesi nie chcą walczyć z Europą

Największy włoski dziennik sportowy „La Gazzetta dello Sport" przytacza rozmowę swego korespondenta amerykańskiego z generalnym sekretarzem naczelnej magistratury sportu amerykańskiego na temat projektowanego we wrześniu meczu lekkoatletycznego Europa — Ameryka w Berlinie.

Generalny sekretarz amatorskiej federacji atletycznej miał oświadczyć że amerykańscy lekkoatleci nie mają żadnego zamiaru udania się do Niemiec dla rozegrania tam zawodów z Europą. Włoski dziennik uważa, że jest to dalszy ciąg kampanii bojkotowej, prowadzonej przez niektóre sfery amerykańskie przeciwko Niemcom.

Równocześnie paryski dziennik sportowy „L'Auto" donosi, że zorganizowanie meczu Europa — Ameryka w Berlinie napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody.

Mecz ten prawdopodobnie dojdzie do skutku.

Ofiary czystki w Sowietach

Zaostrzenie „czystki" w ZSRR. zazwyczaj idzie w parze z przestrogą, aby gorliwi kierownicy partyjnych i komsomolskich organizacyj nie stosowali represyj wobec „uczciwych członków" danych organizacyj.

W praktyce jednak „odpowiedzialni pracownicy" (wyżsi urzędnicy) nie mogą odszukać tej „linii", która gwarantowałaby nieomylność w odróżnieniu „zamaskowanego wroga" od „uczciwego" komsomolca lub komunisty.

„Komsomolskaja Prawda" (nr. 6) przytacza garść przykładów z ostatniego okresu „czystki" w organizacjach młodzieży.

Komsomołka Niefeldowa pracowała w Swierdłowsku (Jekaterinburg), jako kierowniczka działu oświaty w tamtejszym klubie robotniczym. Na podstawie pogłoski, iż jest ona córką „kułaka" (zamożnego chłopa), dziewczynę wyrzucono z „komsomołu", odebrano pokój, pozbawiono pracy. Jej uczniom zakomunikowano, iż Niefeldowa jest „wrogiem ludu", co w warunkach sowieckich powoduje natychmiast najsurowszą izolację. Zażalenia ofiary, zresztą bardzo nieśmiałe, pozostawały bez skutku, gdyż członkowie organizacji komsomolskiej poprostu bali się rozmawiać z dziewczyną podejrzaną o „kułackie" pochodzenie.

Inna „komsomołka" miała niemniej dramatyczne przejścia z tego powodu, iż dobrowolnie pomagała w charakterze maszynistki redaktorowi rejonowego dziennika, nie wiedząc oczywiście, iż ten redaktor nieoczekiwanie dla siebie samego okaże się „wrogiem ludu".

Te ofiary „czujności politycznej" i ogólnej dezorientacji pozostają, jak świadczy dziennik, na bruku, w sytuacji pariasów, którym nikt z obywateli sowieckich nie odważy się pomóc, niezależnie od tego, czy zarzuty były słuszne.

mu życiowego nie odchyla się ani na jotę od spełnienia swego obowiązku wobec niego. To też Duś stwierdza ku swemu żalowi, że dla tej publiki nie warto grać — nie warto się męczyć i... cichnie.

Mama z drugiego pokoju — nie chce wierzyć własnym uszom. Przypuszcza najgorsze: Duś albo umarł, albo zakneblowano mu buzię. Wpada więc w panicznym strachu i świętego oburzenia pełna, z powrotem do pokoju ordynacyjnego i w tejże chwili Duś zaczyna się znów drzeć w niebogłosy — ad beneficium „dobrej, wdzięcznej publiki".

Mijają lata. Duś różnie dostosowuje egocentryczną i dyktatorską duszyczkę do prawdy życia. Zależy to od kultury i rodzaju jego środowiska i od jego własnego temperamentu. W najlepszym razie zachowuje swo je totalistyczne zapędy tylko wobec własnej rodziny i terroryzuje nadal rodziców, coraz to dalej i głębiej oddzielając się od nich murem przekonania o własnej wyższości i „inności". Do świata — poza rodziną — ma inne pretensje. Ma mu za złe, że świat ten nie uznaje jego ekskluzywnej większości i że przechodzi nad nim do porządku rzeczy, stąd „duch opozycyjny" i poszukiwanie kozłów ofiarnych, na których możnaby bezkarnie dowieść własnej mocy, wyżyć się i wywrzeć złość niezadowolenia. Tak tworzy się podkład społeczno - politycznego światopoglądu Dusia.

Szkoła dzisiejsza bardzo oględnie wprowadza Dusia w zorganizowaną dyscyplinę panowania nad własnym egocentrum. Każe mu się wyżywać w sporcie, opędza natomiast wykształcenie umysłu i serca krótkim, łatwym frazesem.

Podaje mu gotowe wzorki dość na iwnych rozwiązań najzawilszych zagadnień współczesności. Gra na jego emocjonalnym egocentrum, zamiast starać się je ujarzmić, a troskliwie odpędza odeń wysiłek osobniczego myślenia. Nie dopuszcza do tworzenia i rozwiązywania własnych problemów. Dusi w chłopcu naturalny, młodzieńczy entuzjazm, ucząc go formułowania uczuć i myśli w komunały, komunały częstokroć fałszywe, zawsze napuszone i uroczyste, a starannie pozbawione poczucia humoru. Każe mu się zachwycać na komendę, używać oficjalnych zaklamań w życiu codziennym i potocznym. Stara się go wychować na „posłusznego obywatela", na polityczne go robota, a osiąga jedynie zanik najważniejszych cech osobowości i przygotowuje egocentrycznie nastawiony łup dla zbiorowych psychoz polityczno - społecznych. Materiał taki nie ma zdolności do poświęcania się za innych, za to żąda poświęceń, nie umie panować nad własną sferą emocjonalną, odznacza się natomiast nietolerancją wobec emocjonalnego życia innych, nie posiada prawdziwego, szczerego entuzjazmu ma jednak wzmożoną i bezwładną gotowość do przejmowania się łatwymi, choćby zakłamanymi i fantastycznymi hasłami, jako namiastkę entuzjazmu.

I dalej mijają lata. Mija wreszcie i szkoła. Następuje zasadnicza zmiana otoczenia i — rodziny. Duś staje się zbiorowiskiem Dusiów. Wśród dokwitania i rozkwitu powracają ze zdwojoną siłą egocentryczno - kabotyńskie tendencje z przed lat 18-tu czy 20. I znów nowy tatuś i nowa ma musia— wraz z mieszającymi się w nieswoje rzeczy szeregami cioć i babć — stosują wobec dokwitłego Dusia te same metody postępowania, co ongiś.

Duś nie jest „Królem rodziny". ukochanym jedynakiem, „nerwowym, a zbyt mądrym dzieckiem". Jest młodzieżą. Skarbem Narodu, domagającym się najpilniejszej opieki i głębokiej troski. Przynosi Państwu nową siłę, z której idące czasy czerpać mają swoją energię życiową. Jest idącym władcą, politykiem, czynnikiem który będzie wywierał decydujący wpływ na kształtowanie się polityczno - gospodarczo - społecznego życia i ustroju Ojczyzny. Nie można go więc lekceważyć, ani... denerwować. Jego ideologia jest wszak ideologią idącego pokolenia. W nim jest podwójna siła, bo nawet... ewentualna pobłażliwość dla tymczasem istniejącego już porządku rzeczy, który ma ochotę jeszcze się trochę utrzymać i chce mieć widoki utrzymania się, o ile... zaskarbi sobie pewne względy Dusia.

Więc mama — dziś już uczelnia wyższa, troszczy się gorąco o dobro Dusia i... boi się jego wyczynów. Boi się go sobie narazić. Boi się go zmartwić i zdenerwować. Chce żeby jadł i pił, żeby się dobrze bawił. Chce ze łzami w oczach, żeby mu było dobrze. A tatuś — Rząd? Tatuś jest energiczny. Gniewa się i krzyczy... na mamę, gdy Duś jeść nie chce i jest niezadowolony. Gdy wrzeszczy, kopie, pluje i... bije Żydów, albo ignoruje — pod wpływem zacietrzewionej cioci, która tatusia uważa za szkodnika — najświętsze uroczystości rodzinne. Ale i tatuś też się — w końcu — Dusia boi, choć grozi. że pozwoli mu nie jeść.

Więc Duś ma i teraz swoją publikę i gra. Gra namiętnie — jak długo jeszcze?

A może byłoby już na czasie zrobić porządek z ciociami i babciami i pójść z Dusiem do lekarza, zostawić go na chwilkę sam na sam z lekarzem i pielęgniarzem i nauczyć go poszanowania autorytetu zorganizowanego i uporządkowanego społecznego ładu?

ORGAN WATYKANU POTĘPIA ANTYSEMITYZM

Co odpowie na to polska prasa katolicka?

„Antysemityzm jest hańbą". Gdzie, kto, kiedy wypowiedział to zdanie? Czy to nie przebrzmiały głos XIX wieku? To przecież zapomniany dziś cesarz niemiecki Friedrich III., ojciec Wilhelma II powiedział „Antysemityzm jest hańbą naszego stulecia".

Cesarz Friedrich III. rządził zaledwie 3 miesiące, od 22 III. do 15 VI. 88 roku. Sporo współczesnych z żalem wspomniało o tym cesarzu, rządy, którego trwały tak krótko. Jakby inaczej wyglądał los Niemiec, los Europy, gdyby ten wielkoduszny monarcha rządził dłużej i nie został tak wcześnie zastąpiony przez młodocianego podówczas Wilhelma II. Cesarz Friedrich III. uważał antysemityzm za hańbę XIX wieku.

Zdanie to wypowiedziane prawie 50. lat temu dziś w pewnych kołach może uchodzić za anachronizm.

Ale otóż w tej sprawie wypowiedział się głos, który nie może być obojętny żadnemu pismu katolickiemu. Głos w tej sprawie zabrał organ Watykanu „Ossevatore Romano".

W artykule pod tytułem „Tragedia Narodu Izraela", zamieszczonym w numerze wigilijnym, pisze, że antysemityzm jest hańba. „Antysemityzm nie jest produktem ducha, lecz wynikiem zwycięstwa gwałtu nad duchem. Dla chrześcijan problem żydowski jest przede wszystkiem problemem religijnym. Chrześcijanie nie chcą pędzić Żydów z kraju do kraju, lecz chcą zbliżyć ich do siebie. L

Czy redaktorzy pism polskich żerujących na antysemityzmie będą mieli odwagę zająć stanowisko wobec tego artykułu ogłoszonego w organie Stolicy Apostolskiej?

Bądźmy obiektywni...

..i wyobraźmy sobie,, że nareszcie powstaje niezależne państwo żydowskie, coś w rodzaju żydowskiej „demokracji kierowanej" z wszystkimi atrybutami rządu silnej ręki, z konsolidacją, dekompozycją, klajstrem i parlamentem złożonym z „dwustu morowców" i „jedenastu zamaskowanych gentlemanów".

Przyzna każdy, że wizja to straszliwa. Nie trzeba być antysemitą, aby zacierać ręce i cieszyć się z takiego upadku wybranego ludu. Wyobraźnia która każe mi w tej chwili widzieć naród gnębiony przez wieki w roli „większości" uciskającej wszystkimi możliwie sposobami „ario-komunę" i rozmaite niezależne przybudówki kierowane przez obce agentury, idące ns pasku międzynarodowej masonerii zadaje gwałt mojej liberalno-humanistycznej duszyczce. Dzieła Ferenca, Asza, Alejchema byłyby oczywiście na indeksie. „Gazeta Żydowska" i organ ruchu narodowo radykalnego „Alef, Bejs, Gimel" piętnowałyby ich i denuncjonowały jako rasowych miazmatowców. Tygodnik literacki „Prosto w zęby" (tytuł żydowski nieustalony) pod redakcją niejakiego Piaseckiera (z matki Polki) zapowiadający w każdym numerze rychły przełom, udowodniłby, że Mickiewicz był Żydem, a Kopernik z punktu widzenia antropologii stosowanej typem dynarskim t. zn. że miał wiele wspólnych cech z najszlachetniejszą rasą semicką. To nie śmiechy proszę Państwa! Czworobok Berlin — Rzym, Tokio — Tel-Awiw mający pełne uzasadnienie jeśli chodzi o dynamiczne interesy państw południowych odegrałby poważną rolę w kształtowaniu, podporządkowaniu, w braniu za mordę... i wogóle.

Wobec koncentracji kapitału (zawsze ten Marks) nie pomoże nic żadne „żydowskie serce" i tak włościwa Żydom „przewrotna mentalność". Żyjemy w czasach CHUCPY.

Bądźmy obiektywni i fantazjonujmy dalej Cóżby różniło żydowskich korporantów od ich aryjskich kolegów jeśliby przyszły czasy całkowitego „wyżycia się" narodowego? Chyba tylko nosy, a te nie zapomi najmy, byłyby wówczas uprzewilejowane.

LEON PASTERNAK

NOWA REWIA W BAGATELI

Weszła na afisz teatru Bagateli nowa wesoła, pełna humoru rewia pt. „Szkoła humoru"

Rewia ta zawiera wesołe i ciekawe momenty satyryczne i stanowi niewątpliwie miłą rozrywkę.

Ponadto film „Krew na morzu".

[redacted]

Jeszcze mniej mięsa i tłuszczów

spożywać będą Niemcy

Sporządzone zostało zestawienie. dotyczące pogłowia nierogaciżny w Niemczech przy końcu 1937 r. W ciągu roku ubyło w Niemczech 7.8 proc. świń, przy czym szczególny ubytek dotyczy ciężarnych macior. Spadła również ilość wieprzków w wieku od 8 tygodni do pół roku o 390.000 sztuk. wieprzków zaś w wieku do tygodni było mniej o 21 proc.

W niemieckich kołach rolniczych liczą się wobec tego z dalszymi ograniczeniami w spożyciu mięsa wieprzowego oraz tłuszczów.

Uniewinniona od zarzutu

okradzenia kuracjuszów

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko Eleonorze Zającowej, której akt oskarżenia zarzucał dokonanie kradzieży gotówki na szkodę kuracjuszek w Rabce.

Sąd I. instancji skazał osk. Zającową na karę więzienia przez 7 miesięcy, jednakowoż oskarżona wniosła apelację.

Sąd Odwoławczy uchylił wyrok Sądu I. instancji i osk. Zającową w zupełności uniewinnił, wychodząc z założenia, że rozpoznanie oskarżonej przez pokrzywdzonych nie było tak stanowcze, aby mogło stanowić podstawę wyroku skazującego.

„RIGOLETTO" J. VERDI'EGO W OPERZE KRAKOWSKIEJ

W poniedziałek, dnia 17 bm. wystąpią po raz drugi i ostatni w operze Verdi'ego „Rigoletto" dwaj słynni śpiewacy: tenor Dinu Badescu i baryton Serban Tassian, którzy wraz ze swą partnerką Adą Sari odnieśli na pierwszym swym występie w Krakowie tak wyjątkowy sukces. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś wiecz. stale zapełniająca widownię utwór Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w oprac. scenicznym autora. W sztuce biorą udział: H. Bielska, A. Klońska J. Korecka, W. Niedziałkowska, T. Suchecka, A. Walewska, T. Białkowski, W. Biegański. T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Kolwas, M. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, R. Wroński i in.

Akademia ku czci Bolesława Leśmiana.

Staraniem oddziału krakowskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich, odbędzie się w dniu 19 bm., we środę, w sali zakładu anat. porównawczej U J ul. św. Anny 6, akademia ku czci Bolesława Leśmiana Słowo wstępne Wiesława Góreckiego, recytuje utwory Poety dr. Władysław J. Dobrowolski, lektor U. J. Początek o godz 7 wieczór. Wstęp 50 gr. akad. 25 gr. młodzież gimnazjalna 10 gr.

PIKIETOWANIE SKLEPÓW

(Bib) Onegdaj miała się odbyć licytacja sklepu pana Izaaka X. Jednakowoż pikietujący sklep młodzieńcy, w żaden sposób nie dali się przekonać komornikowi, do sklepu go nie wpuścili, wskazując wśród wrzawy na przeciwległy sklep chrześcijański.

Egzekucja nie odbyła się...

Świat „bajecznie kolorowy"

Sytuacja nasza nie przedstawia się w różowych kolorach. Dokoła rasa szarzyzna; siniejemy w dławiącym uścisku kryzysu, zalewa nas czerwona fala przewrotu, grozi żółte niebezpieczeństwo, ogarnia czarna rozpacz. Pozostaje nam tylko zielona nadzieja.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m. szerokość 470 m/m — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.80. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 28.—, 2 łamach zł 50.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne [illegible] 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2